

II MIEJSCE KAMILA CHOWANIAKA W XXV MIĘDZYNARODOWYM KONKURSIE WIEDZY OGÓLNEJ „LEONARDO”

Finałowy etap Międzynarodowego Konkursu Wiedzy Ogólnej „LEONARDO”, organizowanego przez Stowarzyszenie Gmin Babiogórskich oraz Zdrężenie Babia Hora, odbył się 27 kwietnia 2023r. w Jabłonce.



W III etapie – tzw. finale głównym – biorą udział zwycięzcy etapów gminnych z poszczególnych gmin w liczbie określonej przez Zarząd Stowarzyszenia: Gmina Budzów – 4, Gmina Bystra Sidzina – 3, Gmina Jabłonka – 7, Gmina Miejska Jordanów – 2, Gmina Koszarawa – 2, Gmina Lanckorona – 2, Gmina Lipnica Wielka – 2, Gmina Maków Podhalański – 6, Gmina Mucharz – 2, Gmina Stryżawa – 5, Gmina Sucha Beskidzka – 4, Gmina Zawoja – 4, Gminy Zembrzyce – 2, Gminy Słowackie – 11 oraz dodatkowo

1 uczeń z gminy – gospodarza finału konkursu.

Na tym etapie naszą szkołę reprezentowali **Kamil Chowania** (kl. 8a) i **Maciej Bogusław Mętel** (kl. 8b).

Szczególne słowa uznania należą się **Kamilowi Chowania**, który zajął **II miejsce**.

Serdecznie gratulujemy osiągniętego sukcesu!

W numerze:

* NASZE SUKCESY	2
* SPORTOWE WIEŚCI	3
* PODRÓŻE BLISKIE I DALEKIE	5
* Z ŻYCIA SZKOŁY	6
* GALERIA SZKOLNA	13
* KĄCIK LITERACKI	14
* ROZMAITOŚCI	18

TURNIEJ BEZPIECZEŃSTWO RUCHU DROGOWEGO

18 kwietnia w naszej szkole odbył się Turniej BRD - Bezpieczeństwo Ruchu Drogowego.

Konkurs składa się z trzech etapów: wiedza teoretyczna, zastosowanie jej w praktyce i umiejętność udzielania pierwszej pomocy. Ponadto podczas zawodów sprawdzana jest wiedza z zasad ruchu drogowego, znaków drogowych, zasad przejazdu na skrzyżowaniach z zachowaniem pierwszeństwa oraz zasad udzielania pierwszej pomocy. Dużym wyzwaniem dla uczestników jest jazda na torze rowerowym.

Nasze drużyny zajęły 3 miejsce. Test najlepiej napisali: Zuzanna Mikołajczyk z kl. 6b i Patryk Dyrcz z kl. 8a.

Gratulujemy osiągniętych rezultatów.



ZAWODY W PIŁCE RĘCZNEJ

Uczniowie z klas IV - VI rywalizowali 3 kwietnia z drużynami ze Skawicy i Zawoi Wilcznej w piłce ręcznej. Chłopcy zajęli II miejsce, a dziewczęta III miejsce.

Dziękujemy za walkę do ostatniej minuty.

mgr Katarzyna Sieniawska



GMINNE ZAWODY W PIŁCE RĘCZNEJ

6 kwietnia w naszej hali rywalizowaliśmy z uczniami z Zawoi Wilcznej i Skawicy w zawodach w piłce ręcznej.

Nasze dziewczęta pewnie wygrały swoje dwa mecze i tym samym zostały mistrzyniami gminy. Chłopcy pewnie odnieśli jedno zwycięstwo, a drugi swój mecz przegrali w rzutach karnych.

Gratulujemy zwycięzcom i trzymamy kciuki za nasze zawodniczki w kolejnym etapie rywalizacji.

mgr Katarzyna Sieniawska



FINAŁ POWIATOWY W DRUŻYNOWYCH BIEGACH PRZEŁAJOWYCH

Po zimowej przerwie w końcu zawody w plenerze.

18 kwietnia na stadionie w Suchej Beskidzkiej odbył się finał powiatowy w Drużynowych Biegach Przełajowych.

Nasze uczennice zajęły II miejsce, a nasi chłopcy V miejsce.

mgr Katarzyna Sieniawska



PUCHAR DLA ZAWOI CENTRUM

28 kwietnia nasze dziewczyny wzięły udział w finale powiatowym w piłce ręcznej, który odbył się w Suchej Beskidzkiej.

Odniosły wysokie zwycięstwa! Z Sp Budzów 7-0!

Z Sp Sucha Beskidzka 8-0 !!

I tym samym zostały MISTRZYNIAMI POWIATU!!!

MVP Drużyny zostały: Alicja Smyrak i Sandra Dulkwicz.

Najwięcej bramek w turnieju

zdobyła Zofia Bogdan.

GRATULACJE dla drużyny i pana Łukasza.

mgr Katarzyna Sieniawska



WIZYTY ZAWODOZNAWCZE

W dniu 20.04.23. uczniowie klas ósmych wraz z opiekunami udali się z wizytą zawodową do Sądu Rejonowego oraz Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Suchoj Beskidzkiej.



oraz funkcjonariusze przedstawili charakterystykę służby w zawodzie strażak. Celem spotkania było zapoznanie uczniów ze specyfiką pracy strażaków i miejscem ich pracy, samochodami pożarniczymi oraz sprzętem będącym na ich wyposażeniu. Młodzież szkolna została zapoznana również z zasadami rekrutacji do szkół pożarniczych.

mgr Katarzyna Hurbol

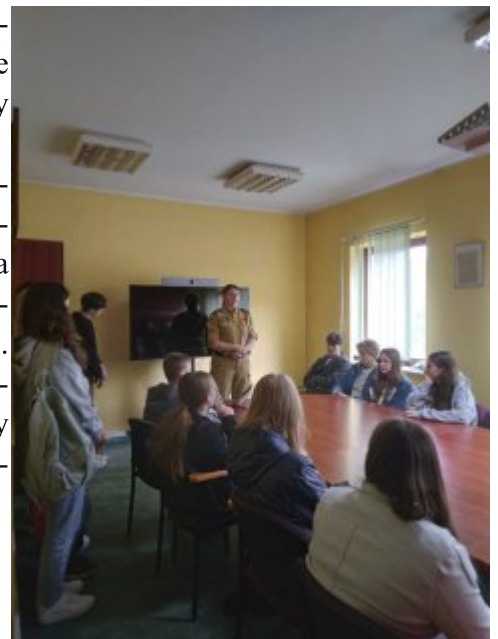
Celem wizyty w Sądzie było poznanie systemu wymiaru sprawiedliwości w Polsce, poznanie przebiegu procesu sądowego oraz roli prawa w życiu każdego młodego obywatela.

Na spotkanie przybyła Prezes Sądu Rejonowego, sędzia

Izabela Fluder-Cyganek, która zaprosiła uczniów do jednej z sal rozpraw. Zapoznała młodzież z przebiegiem rozprawy sądowej, wskazała miejsca zajmowane przez zespół sędziowski, oskarżonego, adwokata, świadków. W trakcie spotkania nasi uczniowie mogli dowiedzieć się, jak wygląda praca sędziego i adwokata, co należy zrobić, jakie szkoły i studia ukończyć, by móc pracować w sądzie.

W spotkaniu brały również udział panie kurator: kurator specjalista - Agnieszka Wolczko oraz kurator specjalista - Sabina Jawoszek-Legieć. W bardzo ciekawy sposób opowiedziały o swojej pracy i o tym, jak zostały pracownikami Sądu.

W Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej st. kpt. inż. Gizela Smyrak



DZIEŃ ZIEMI

Dzień Ziemi (Earth Day), największe ekologiczne święto świata, obchodzone jest 22 kwietnia. Dodatkowo, Organizacja Narodów Zjednoczonych wyznaczyła tę datę jako Międzynarodowy Dzień Matki Ziemi.



Dzień Ziemi nazywany także Międzynarodowym Dniem Ziemi, to coroczne wydarzenie obchodzone w celu promowania ochrony środowiska, poszerzania świadomości ekologicznej i inspirowania do życia w zgodzie z naturą.

Idea obchodów Dnia Ziemi została zapoczątkowana w 1970 r. przez amerykańskiego senatora Gaylorda Nelsona.

Zdarzeniem, które przyczyniło się do zainicjowania tego święta, była katastrofa ekologiczna ze stycznia 1969 r., do której doszło u wybrzeża Stanów Zjednoczonych. Z uszkodzonej platformy wiertniczej wyciekło do oceanu kilkaset tysięcy galonów ropy, co doprowadziło do śmierci tysięcy ptaków, delfinów oraz innych morskich zwierząt, a także dewastacji środowiska na wiele lat.

22 kwietnia 1970 roku odbył się pierwszy w historii Dzień Ziemi. Natomiast kilka miesięcy później powołano do życia Amerykańską Agencję Ochrony Środowiska. W skutek powyższego, podpisano wiele aktów prawnych, które miały na celu ochronę zagrożonych gatunków, a także walkę o zrównoważone środowisko.

Obchody są okazją do refleksji nad przyszłością naszej planety. Każdego roku, uroczystości w ramach Dnia Ziemi, koncentrują się wokół innej tematyki. W 2015 r. były to odnawialne źródła energii i efektywność energetyczna. W kolejnych latach hasłami przewodnimi zostały: w 2016 r. - „Z energią zmienmy źródła”, w 2017 r. - „W kierunku natury”, w 2018 r. - „Koniec zanieczyszczeń z tworzyw sztucznych”, na-

tomiast w roku minionym - „Chrońmy nasze gatunki”. Motywu przewodnim tegorocznej edycji jest „Działanie na rzecz klimatu”.

Niemniej jednak, cel pozostaje niezmienny: promowanie proekologicznych postaw w społeczeństwie, budowanie wspólnej odpowiedzialności, uświadamianie ludziom zagrożeń związanych z rozwojem przemysłu. To także sposobność do zwiększania świadomości wpływu, jaki wywieramy na przyrodę i efektów niszczenia środowiska naturalnego, do których zaliczyć można zanieczyszczenie powietrza, wody oraz globalne ocieplenie.

Mamy tylko jedną planetę i każdy z nas musi troszczyć się o nią codziennie.

<https://www.gov.pl/web/rdos-gorzow-wielkopolski/zbliza-sie-dzien-ziemi>

POSPRZĄTAJ Z NAMI MAŁOPOLSKĘ!

Posprzątaj z nami Małopolskę! to inicjatywa Urzędu Marszałkowskiego. Akcja ruszyła 17 marca i trwała do 21 kwietnia 2023 r. To już druga edycja wydarzenia. W założeniu ma inspirować mieszkańców Małopolski do wyjścia na wiosnę w plener i posprzątania swojej najbliższej okolicy. Jest to także odpowiedź na oddolne inicjatywy mieszkańców, którzy dostrzegają potrzebę zadbania o najbliższe środowisko.



Gmina Zawoja wzięła udział w akcji „**Posprzątaj z nami Małopolskę 2023!**”.

Do akcji zaproszeni zostali także uczniowie szkół podstawowych. Również społeczność naszej szkoły wraz z nauczycielami aktywnie włączyła się do akcji. Inauguracja wydarzenia miała miejsce na placu przed pocztą.

Wszystkim uczestnikom rozdano worki, rekawiczki, po

czym zgromadzeni wyruszyli w wyznaczone do sprzątania rejony. Pracowite przedpołudnie młodzież zakończyła grillem, który przygotowali dla nich rodzice.

Akcja była doskonałą okazją do uświadomienia sobie odpowiedzialności każdego z nas za losy naszej planety.

Poniżej zaledwie kilka przykładów, co dobrego możemy zrobić dla środowiska:

Zaplanujmy dzień bez samochodu – gdy tylko jest to możliwe zostawiamy auto w garażu, korzystajmy częściej z roweru czy komunikacji miejskiej, poruszajmy się pieszo.

Gdy coś nam się zepsuje, naprawiamy zamiast wyrzucać.

Segregujmy śmieci. Pamiętajmy, że tylko niecałe 10% plastiku podlega recyklingowi, dlatego na

zakupach starajmy się wybierać produkty w szkle, puszkach lub papierowych opakowaniach.

Robiąc zakupy, róbmy je z własną torbą, najlepiej bawełnianą. Woreczki foliowe rozkładają się ponad 400 lat!

Pamiętajmy, że każdy z nas jest mieszkańcem Ziemi i odpowiada za utrzymanie dobrostanu błękitnej planety!



DZIEŃ ŚWIĘTEGO PATRYKA



w językowych wyzwaniach. Rozwiązywali krzyżówki, zagadki językowe, przygotowywali symbole Irlandii z papieru i klocków Lego oraz wykazali się niezwykłym talentem artystycznym podczas tańca koniczyny.

Wszystkie działania były prezentowane po angielsku, a najciekawsze prace zostały nagrodzone... złotymi monetami, które cudem udało nam się pozyskać od irlandzkiego skrzata.

Była to wspaniała okazja, aby zaznajomić się z kulturą, muzyką i historią niezwykłego

Grasz w zielone? Gram!
Masz zielone? Mam!

Różne odcienie zieleni oraz biel i pomarańcz towarzyszyły nam podczas tegorocznych obchodów Dnia Świętego Patryka. Większość z nich można było zauważyć na strojach dzieci, ale te najciekawsze pojawiły się podczas warsztatów kulinarnych klasy. Było kolorowo, smacznie, ale przede wszystkim zdrowo.

Aby uświetnić ten dzień, uczniowie wzięli również udział



kraju, jakim jest Irlandia.

mgr Edyta Chowaniak



DZIEŃ ŚWIĘTEGO PATRYKA



WIELKANOC W WIELKIEJ BRYTANII

Wielkanoc w Wielkiej Brytanii to podobnie jak u nas czas m. in. przygotowywania tradycyjnych potraw i wypieków. "Simnel cake", czyli ciasto z marcepanem i bakaliami obfitujące w suszone i kandyzowane owoce, orzechy i aromatyczne przyprawy zagościło w naszej pracowni.

Zwyczajowo wierzch tego ciasta dekorowany jest marcepanem, w formie złotych kul, symbolizujących wszystkich apostołów... z pominięciem Judasza. I tak też było u nas.

Ponadto uczniowie rywalizowali w quizie, składali sobie życzenia oraz prezentowali przygotowane własnoręcznie kapelusze wielkanocne.

mgr Edyta Chowaniak



WIELKANOC W WIELKIEJ BRYTANII



PARADA WIELKANOCNYCH KAPELUSZY!!!



Tradycja tzw. Easter Parade i festiwalu kapeluszy sięga lat osiemdziesiątych XIX wieku, kiedy to w Wielką Niedzielę na „Alej Milionerów” (tak mówiono wówczas o Piątej Alei) bogaci mieszczaństwo po wyjściu z kościoła paradowali przed nowojorkami w strojach i nakryciach głowy najnowszej mody.

W czasach obecnych parada nie jest już tylko wydarzeniem z życia elit. Przyciąga wszystkich niezależnie od stopnia zamożno-

wie przygotowali kapelusze wielkanocne, które następnie zaprezentowali podczas klasowej parady.

Ozdobne nakrycia głowy były udekorowane charakterystycznymi motywami świątecznymi i wiosennymi. Znaleźć można było wielobarwne kwiaty, motyle, pisanki, zajaczkę wielkanocną i wiele innych.

Dzięki kreatywności uczniów powstało niezwykle widowisko, które wprowadziło nas w świąteczny nastrój. Autorami najciekawszych prac są: Dorota Trybała, Brygidya Hutniczak, Martyna Zając, Natalia Mirrocha, Oliver Biela i Darii Muravetskyi.

mgr Edyta Chowaniak



HAPPY EASTER
happy spring
HAPPY HAPPY
happy everything!!!




ści czy wyznania. I tak też było w naszej szkole. Chętni uczni-

GRECKIE WAZY ANTYCZNE



WIĘZIENIE, W KTÓRYM STAŁ MÓJ DOM

Zamknęłam notes i założyłam letnie ubrania, skierowałam się w stronę kuchni i zrobiłam po jednej pajdzie chleba kartkowego dla każdego z domowników. Szczerze mówiąc, był on okropny, gliniasty, czarny, gorzki i bardzo mocno się kruszył, ale wolałam jeść ten "gorzki węgiel" niż głodować cały dzień. Nie zawsze mieliśmy jednak w domu chleb kartkowy, gdy nie było co do garka włożyć, byliśmy w stanie gryźć nawet ołówki, bo drewno zostawało nam dłużej w ustach, dając często złudne wrażenie jedzenia i szczęścia, że coś w niej jednak było. Gdy wręcz nieprzytomnie przecierałam oczy, spjrzałam na okno. Niebo płakało. Płakało nie zwykłymi łzami, zdawać by się mogło, że chcą uspokoić ludzi przed nadchodzącą burzą. Dosłownie swoim rytmem wybrzmiewały cichy rytm. Otworzyłam więc to małe okno, które dzieliło mnie ze światem zewnętrznym i zaczęłam wdychać cudownie pachnące powietrze, które uspokoiło moje obawy. Niestety nie postąpiło prawidłowo.

Ubrałam się i wzięłam Judytę za rękę, by po chwili znaleźć się już na dworze, gdzie deszcz zrezygnował już z kojącego rytmu i zlał się w raniące uszu szumy. Judzia mimo pogody zaskakująco tryskała bardzo dobrym humorem. Była dziewczynką bardzo ruchliwą. Kochała taniec i śpiew, a gdy miałam ochotę przyłączyć się do wspólnego wyśpiewywania, była w siódmym niebie. Zawsze potrafiła mnie rozbawić, z czego ja również nieprzeciętnie słyszałam. Matula zawsze twier-

dziła, że obie byłyśmy jak dwie krople wody. Od małego znałyśmy się bardzo dobrze, a odkąd rodzice Judzi "pilnie wyjechali", traktowałyśmy się jak siostry. Sprawiała, że czułam jakąkolwiek przynależność, gdy matka była zbyt zajęta Ryszardem, a ojciec przepracowywał się na śmierć. Za to w szczególności ceniłam sobie jej obecność.

Kierując się już w stronę dzielnicy Stącze, na której to znajdował się dom Hanny i Daniela, zauważyłam leżącą w deszczu maskotkę misia. Wydało mi się to początkowo dziwne, ale nie niepokoiłam Jadzi, która postanowiła iść dalej, gdy ja chwilę jeszcze rozglądałam się, czy przypadkiem jakieś dziecko nie zorientuje się, że brakuje mu pluszaka. Z biegiem czasu jestem w stanie stwierdzić, że gdybym wiedziała, jakie będą skutki pozostawienia Jadzi samej, nigdy nawet nie spojrziałabym na pluszaka, ale w tym momencie zostałam zaciekawiona wizją, czy nie będzie to dobry upominek dla Hanny.

Gdy samotnie udałam się w stronę domu rodzeństwa, resztę

wspomnień widzę jak przez mgłę. Pamiętam, że było wtedy dużo niemieckich żołnierzy z naładowaną bronią, płacz dzieci i szloch matek. Wszyscy stali, czekając na coś okropnego, wiedziałam na co, lecz ta myśl nie była mi w stanie przejść nawet przez umysł. Wtedy w tłumie zgromadzonych ludzi, może było ich 50, a może 60 zobaczyłam jasne loczki Judzi. Dziewczynka zalewała się łzami, nie zdając sobie chyba do końca sprawy, co tak naprawdę się tutaj dzieje. Chciałam podbiec tam wziąć Judytę, którą już śmiało mogłam nazwać siostrą i uciec z nią jak najdalej, ale moje nogi odmawiały posłuszeństwa. Patrzyłam więc beczynnie, ukrywając się za rogiem kamienicy, nie potrafiąc uronić choćby łzy, na obraz tego, co miałam przed własnym nosem. Wtedy w tłumie były też dwie czarne czupryny, które w tym momencie próbowały trzymać się razem, ale paraliż strachu tak jak mi, nie pozwalał im zachować zimnej krwi. To byli Hanna i Daniel. Uciekłam, nie chcąc patrzeć na dalsze skutki tej masakry. Biegłam, ile sił w nogach ulicami, które były rzadko uczęszczane, by jakiś niemiecki żołnierz nie schwytał i mnie. W tamtym momencie nie myślałam, że używam głowy racjonalnie, obwinałam się potem, że tam nie zostałam, że ostatni raz nie popatrzyłam na twarze moich przyjaciół, ale teraz wiem, że była to jedna z najrozsądniejszych decyzji w moim życiu.



WIĘZIENIE, W KTÓRYM STAŁ MÓJ DOM

Wpadłam do domu, zamykając drzwi z hukiem, i o ile do tej pory nie płakałam z nadmiaru strachu i adrenaliny, teraz moje żale opuściły ciało. Już w przedpokoju zalałam się łzami, krzyczałam, błagałam, by teraz w drzwiach pojawiła się Jadzia, ale nikt nie wysłuchał moich błagań. Matka przybiegła, nie wiedząc, co się dzieje, bez pytania wzięła mnie na kolana i zaczęła głaskać moje przemoknięte włosy.

-Ciiii, cichutko. Jesteś już w domu, tu jest dobrze, tu nic ci nie zrobią - gładziła mnie swoimi chudymi palcami, opierając swoją głowę o moją. Ale ani ja, ani ona nie dałyśmy wiary w te słowa. Tu nie było dobrze.

-Aniusiu, co się stało?- cicho szeptała mi do ucha, gdy ja dalej płakałam, nie potrafiąc chociaż na chwilę zniżyć tonu głosu. Wiedziałam, że chcę zapytać mnie o moją siostrzyczkę, ale nie była to kobieta głupia, moja mama była bardzo rozumna i uczuciowa, dlatego nie zapytała mnie, bo już wiedziała. Nie była pewna, ale wiedziała.

Zduśliłam swój płacz, jak tylko potrafiłam, ale rzewne łzy i ciche pojękiwanie dalej się we mnie kotłowało. Dość tego, musiałam wziąć się w garść i opanować. Okropne było przyswojenie do głowy dwunastoletniego dziecka myśli o czyjejs śmierci, ale wówczas wojna kazała mi szybciej dorosnąć, a to był tylko jeden z kamieni milowych.

Matka próbowała porozmawiać z ojcem, na tyle na ile jego zdrowie pozwalało. Pracował w Sudetach, więc miał większy dostęp do

informacji niż przeciętni ludzie, ale odkąd dopadła go choroba, nie był w stanie choćby wstać z łóżka. Rodzice rozmawiali na osobności dość długo, gdy ja siedziałam na taborecie w kuchni, cicho chlipiąc. Nie wiem, ile czasu minęło, może było to 30 minut, albo 3 godziny, ale w końcu matka zawołała mnie do pokoju, w którym leżał tata.

-Moje przeczucia się sprawdziły- odpowiedział zachrypniętym głosem. -Już wiosną 1942 roku dostaliśmy informacje o likwidacji gett polskich- przystanął na chwilę, by zabrać oddech, ale ja nie do końca zrozumiałam tego pojęcia.

-Czyli co? Wypuszczą nas? W końcu będę mogła wyjść na aryjską stronę?- na mojej twarzy wkraść się lekki uśmiech i drobna nutka ekscytacji. -Czemu więc zrobili...to?- Znowu zdałam sobie sprawę, że coś tutaj nie gra, a moja ekscytacja wyparowała, ustępując miejsce smutkowi. Oczy miałam tak załzawione i opuchnięte, że ledwo widziałam ojca, który już przygotowywał się do wyjaśnienia mi wszystkiego,

ale matka go skarciła.

-Ezechiel, nie będziesz straszyl Anitki. To przecież jeszcze dziecko- matula spojrzała na mnie z ogromnym żalem, po czym skierowałam wzrok na tatę.

-Ona musi wiedzieć, co się tu dzieje, inaczej...-gwałtownie przerwał i zaczął kasłać. -Inaczej, nikomu z nas nie uda się przetrwać- zapadła ogromna cisza, tylko w pokoju obok słychać było płacz Ryszarda, mimo to matka nie pobiegła, by go uspokoić.

Czekała tak jak ja, co ojciec ma do powiedzenia.

-Anitko moja droga- tym razem zwróciła się w moją stronę. -Od dawna ludzie przygotowują się do ucieczki z getta, wszyscy wiedzieliśmy, że to się zbliża nieubłaganie. Likwidacja getta nie sprawi, że wypuszczą nas na wolność. Oni chcą nas zdusić. Chcą wymazać nas ze świata. Będą nas mordować i wywozić do obozów. Córeczko moja, nie patrz na nas teraz, musisz uciekać- ojciec mówił to głosem tak słabym i cichym, że musiałam wyężyć słuch, by cokolwiek usłyszeć.

Gdy ostatecznie dotarły do mnie te słowa wypowiedziane przez ojca, zamarłam. Spoglądałam to na matkę, to na niego. Samym spojrzeniem błagałam, by ona coś powiedziała, lecz patrzyła w okno, a w rękach miała ściereczkę kuchenną.



WIĘZIENIE, W KTÓRYM STAŁ MÓJ DOM

W końcu spojrziała na mnie, ale jej oczy były tak czerwone, jakby przepłakała co najmniej trzy noce. Przykucnęła przede mną i uchyliła swoje popękane wargi, tak jakby wahała się, czy aby na pewno chce coś powiedzieć.

-Jutro w nocy uciekniesz. Weźmiesz Ryszarda i uciekniecie przez kanały- zamilkła i patrzyła na mnie tak, jakby oczekiwała mojej zgody, ale ja nie chciałam się zgodzić.

-Co będzie z tobą, mamo? Pójdiesz z nami. A ciebie tato też weźmiemy, wyzdrowiejesz lada chwila- popatrzyłam na rodziców, ojciec leżał bez ruchu, żeby po chwili ponownie zacząć kasłać, a matka schyliła głowę, lekko się uśmiechając, po czym mnie przytuliła mnie z całej siły.

-Kiedyś was znajdę, obiecuję, że wrócę. Ale nie mogę z wami uciekać, potrzebowałabym aryjskich papierów i biegle mówić po polsku, a wam wystarczy tylko dobroć serca jednego z Polaków- wyszeptala mi do ucha, tak zmarnowanym głosem, jakby nigdy więcej nie mogła zobaczyć słońca.

-A tata? Czy tata też wróci?- szepnęłam, ale matula nie odpowiedziała. Znowu tylko się uśmiechnęła i stłumiła w sobie łzy.

Tej nocy nie spałam, nikt w domu nie spał, ale nikt do tego nie chciał się przyznać. Płakałam, nie byłam w stanie opanować łkania. Po paru godzinach jednak łzy wyschły, a gula w gardle bolała mnie już tak mocno, że opadłam bezsilnie na łóżko. Na szafce było zdjęcie moje i Judki, jeszcze gdy

byłyśmy małe. Stoimy na nim w jej ogródku, a nasze ręce są czarne od ziemi. Wtedy sadziłyśmy pomidorki, co prawda pewnie nigdy one nie wyrosły, bo ziarna, których użyłyśmy, były tak marne, że cud, gdyby chociaż listek się pojawił, ale w tamtym momencie czułam się tak bardzo szczęśliwa. Zawsze byłam bardziej szczęśliwa niż teraz. Teraz nie czułam szczęścia nawet pod drobną postacią.

Bałam się tak bardzo jutrzejszej nocy, że nie potrafiłam zamknąć oczu z myślą, że wszystko nadejdzie, gdy tylko się obudzę. Myślałam, co stanie się jutro, a co po jutrze, co w środę, a potem w czwartek. Czy nikt mnie nie złapie? Nigdy nie byłam dobra w chowanego, a Daniel zawsze znajdował mnie jako pierwszą. Z takimi rozmyślaniami sprawiłam kolejną nieprzespaną noc i zdecydowanie nie ostatnią. To dziś, dziś wszystko się zacznie, a jednocześnie skończy.

Rano po przebudzeniu słońce jednak piekło bardzo mocno, tak jakby nie do końca orientowało się, czego będzie świadkiem. W do-

mu była cisza, matka wpatrywała się bez przerwy w okno przez białą firankę, czy żaden oprawca niemiecki nie zbliży się w naszym kierunku. Na ulicach też było cicho, czasami tylko jakiś ptak zaczynał ćwierkać, próbując swoim głosem zakłócić ten błogi spokój. Ojciec opowiedział mi wszystko - jak mam wydostać się z Jordano- wa, i do kogo uciekać. W Makowie Podhalańskim niedaleko stacji żył pewien stary przyjaciel ojca. Przed wojną bardzo dobrze się dogadywali, a Tadeusz- bo tak mężczyzna miał na imię - zawsze mógł na nim polegać. Dał mi więc kartkę, z krzywo nabazgrany adresem i imieniem przyjaciela. Ojciec wierzył bez jakiegokolwiek wątplenia, że ten mnie przygarnie.

I ponownie słońce uchyliło swoją ciężką masę ku zachodowi. Wszystko w tym momencie sprawiało mi okropny żal, nawet nie potrafiłam spojrzeć matce i ojcu w oczy, mimo iż wiedziałam, że może to być nasze ostatnie pożegnanie. Matka przytuliła mnie ze swoim słabym uśmiechem i kazała uważać za wszelką cenę. Zabroniła rozmowy z kimkolwiek, by nie odkryto mojego nie polskiego akcentu. Ostatni raz przytuliła Ryszarda, którego ścisnęła w rękach tak mocno, jakby poniekąd błagała samą siebie zostawić dziecko przy piersi. Jednak w końcu oddała mi na ręce Ryszarda, który wyciągał jeszcze rączki ku mamie.



WIĘZIENIE, W KTÓRYM STAŁ MÓJ DOM

Popatrzyłam na ojca, który tak bardzo zmizerniał, nie chciał jeść, a bóle brzucha i gorączka nie mijały. Mam nadzieję, że gdy odzyska siły, wraz z mamą wrócą po nas, nieważne gdzie z nami wtedy pojedą, ważne, żebyśmy byli razem. Chciałam coś jeszcze powiedzieć, ale zostawiłam to na inne dni i noce, gdy spotkamy się po drugiej stronie tego więzienia. Matka otworzyła drzwi i praktycznie bezgłośnie powiedziała „Kocham was”, po czym uśmiechnęła się smutno, tak jakby chciała mnie pokrzepić, ale nie sądziłam, żeby dodało mi to otuchy. Chciałam do niej podbiec, uściskać ją, powiedzieć, że nie chcę iść, ale nie mogłam jej tego zrobić. Nie mogłam sprawiać jej jeszcze większych wyrzutów. Więc jedynie cicho powiedziałam, niby do niej, a niby do ciebie „też cię kocham”, po czym zniknęłam z Ryszardem owiniętym w szmatki za zakrętem.

Na moje szczęście nie spotkałam żadnych szkopów na swojej drodze. Gdy jednak jakiś przechodził niedaleko, zatykałam Ryszardowi buzię, a sama trzęsłam się ze strachu. Czułam się jak w jakiejś grze na śmierć i życie, ale nie chodziło tylko o moje życie, ale też o Ryszarda. To wszystko sprawiało, że adrenalina podskoczyła mi do takiego stopnia, że czułam się jakbym zaraz miała zemdleć. Gdy zauważyłam studzienkę, którą wraz z Ryszardem miałam przejść aż na drugą stronę getta, obejrzałam się kilka razy i odstawiłam Ryszarda na trawę, która była jeszcze lekko ciepła od rażącego słońca przez cały dzień. Po wej-

ściu do studzienki, okropna woń wbiła się do moich nozdrzy, a Ryszard zaczął okropnie głośno płakać. Ściągnęłam więc rąbek ze swojej głowy i przyłożyłam mu do noska, by chociaż odrobinę zdusić ten okropny odór, a płacz mojego brata nie zaalarmował niemieckich żołnierzy. Udało się w końcu przetrwać najgorsze i zobaczyłam denko od studzienki, nie byłam pewna czy jest to dobre wyjście, a na szali było moje i Ryszarda życie, ale zaryzykowałam. Uchylając je, w końcu poczułam świeże powietrze, a mój brat przestał już tak bardzo łkać, teraz tylko cicho chlipał.

Nie wiedziałam, czy pojawiłam się w Jordanowie, czy może jednak przeszłam za daleko i jestem w mieście, którego nie znam. Ostatni raz widziałam świat z zewnątrz w 1939 roku, więc trudno było mi zlokalizować swoje położenie. Była noc, więc niemożliwe by jakikolwiek pojazd przejeżdżał o tej porze, więc z Ryszardem na rękach udałam się w uliczkę między dwoma budynkami. Ryszard ostatecznie zasnął, a ja bez przerwy byłam w gotowości do

ucieczki. Schowani byliśmy pod czarną płachtą, którą dała mi matka, mimo wszystko bałam się niemiłosiernie. W taki sposób udało nam się przeżyć pierwszą noc poza gettem.

Zaraz o świcie, gdy już gwiazdy zniknęły z nieba, ale godzina była jeszcze tak wczesna, że nikt nie chodził po ulicach, udałam się wzdłuż drogi. Dopiero gdy zauważyłam zarys wielkiej i potężnej Babiej Góry, o której zawsze marzyłam, by zdobyć jej szczyt, przekonana byłam, że trafiłam do Jordanowa. Odetchnęłam z lekką ulgą, a jakie było moje uradowanie, gdy zobaczyłam stację, na której stał lekko zardzewiały pociąg, ale ludzie wchodzili do niego bez obaw, więc stwierdziłam, że jest on bezpieczny i pomyślałam, że nie wywozają mnie do obozu. Weszłam więc do niego, a Ryszard, o dziwo! nie zaczął płakać, dzięki czemu nie zwróciliśmy na siebie większej uwagi. Tłok na stacji był o tyle duży, że żaden milicjant nie zwrócił uwagi na dwójkę dzieci.

Wyglądałam bez przerwy przez okno, wypatrując czegokolwiek co mogło mi pomóc zorientować się, że jestem już w Makowie Podhalańskim. Dopiero wielka rzeka Skawa pomogła mi rozwiązać wszystkie wątpliwości, że jadę w dobrą stronę. Ryszard w pewnym momencie zasnął i nie sprawiał większych problemów, gdy ja nie mogłam myśleć nawet o chwili snu. Po upływie może godziny, a może nieco mniej, pociąg zatrzymał się na stacji Makowa Podhalańskiego.



KAWAŁ ŻARTU

Na biologii nauczycielka pyta ucznia:

- Powiedz, Jasiu, ile mucha ma nóg?
- A nie ma pani przypadkiem innych zmartwień!?!?

Małgosia pokazuje nauczycielowi języka polskiego swój zeszyt i pyta:

- Nie mogę odczytać, co pan napisał pod moim wypracowaniem.
- Napisałem: "Pisz wyraźnie".

Na lekcji przyrody nauczycielka pyta:

- Jasiu, co wiesz o jaskółkach?
- To bardzo mądre ptaki. Odlatują, gdy tylko rozpoczyna się rok szkolny.

- Czy zdajesz sobie sprawę z tego, ile nas kosztuje twoja nauka?
- Tak, tato. Dlatego staram się uczyć jak najkrócej i jak najmniej.

Małgosia pyta mamę:

- Mamo, czy pamiętasz, jak mi opowiadałaś o tym, jak cię wyrzucili ze szkoły za złe sprawowanie?
- A czemu akurat teraz ci się to przypomniało?
- No...bo historia lubi się powtarzać....

Jasio spóźnia się pół godziny na lekcję języka polskiego.

Nauczycielka pyta :

- Co się stało ?
- Napadł na mnie groźny bandyta z pistoletem w ręce!
- To straszne! - mówi nauczycielka - A co było potem?
- Zabrał mi zeszyt z wypracowaniem!

Nauczycielka do Małgosi:

- Przyznaj się, ściągałaś od Jasia!
- A skąd pani o tym wie?
- Bo obok ostatniego pytania on napisał: "nie wiem", a ty " ja też ".

Wychowawczyni zwraca uwagę Jasiowi:

- Dlaczego codziennie spóźniasz się na lekcje?
- To przez mojego dziadka.
- Zachorował? Biedaczek...
- Nie, ale ciągle powtarza, że na naukę nigdy nie jest za późno.

Mama pyta Małgosię:

- Dlaczego płaczesz?
- Nasz nauczyciel...który...tak długo chorował...
- Umarł? Biedny człowiek.
- Nie, wyzdrowiał!

Nauczycielka do Jasia:

- Dlaczego twoje lekcje zawsze odrabia ojciec?
- Bo mama nigdy nie ma czasu.

<http://www.sp-8.pl/index.php/na-luzie-main-menu-291/dowcipy-o-szkole-mainmenu-292>

Myśli miesiąca:

*Ani czas, ani mądrość nie zmieniają człowieka
– bo odmienić istotę ludzką zdolna jest wyłącznie
miłość.*

Paulo Coelho

JEDYNKA

Pismo Dzieci i Młodzieży SP nr 1 w Zawoi Centrum

Redaktor naczelny: **Katarzyna Wilczyńska.**

Zespół redakcyjny: **uczniowie szkoły podstawowej oraz nauczyciele.**

Opiekun: mgr Katarzyna Wilczyńska.

Adres redakcji: SP nr 1 w Zawoi Centrum, 34-222 Zawoja 2000, e-mail **gazetkaszcentrum@wp.pl.**

Skład komputerowy: mgr Katarzyna Wilczyńska,

Zdjęcia: arch. ZS Centrum, ogólnodostępne zasoby internetowe